

WIDMA TYBETU

Mira Jarmołowicz
Ryszard Tokarczyk

Wernisaż wystawy
24. maja 2011, godz. 18.00

Czas ekspozycji
2011.05.25 – 2011.06.06



O wystawie...

Widma nieskończoności... Wyjście poza obszar znanej nam rzeczywistości zwykle nas zmienia. Nie możemy wiedzieć, jacy będziemy po skoku w burzliwe głębinę. Zderzenie z novum wymusza reakcję, której skutków nie jesteśmy w stanie przewidzieć. To, co z początku wywołuje lęk i niepewność, dostarcza też takich emocji, że poniekąd automatycznie poznajemy siebie z innej strony. W przypadku artysty – pozwala to odkryć, jakim twórcą może się on stać w tych oto, jedynych i unikalnych okolicznościach. Doświadczenie takie pozostaje zawsze żywe, by w różnych sytuacjach rezonować głośniejszym lub łżejszym echem. Tym bardziej, jeśli wiąże się ono z dotarciem do ekstremum fizyczności i percepcji. Gdy oznacza zderzenie z granicą tego co wiemy, wyobrażamy sobie, uważamy za możliwe... Co dzieje się w świecie którego nie znamy, który zawstydzą nas w naszych zakresach funkcjonowania, wykracza poza wyobrażenia, jest wejściem do innej sfery życia? Jakimi ludźmi i twórcami możemy tam być? Dialog dzieł z taką rzeczywistością zaskakuje nieraz samego ich autora...

Próba zmierzenia się z tymi kwestiami było podjęcie przez prof. Ryszarda Tokarczyka podróży w Himalaje – do Tybetu, oraz wejście w tamtejsze środowisko z własnymi działaniami przestrzennymi. Dzięki spotkaniu uprzednio przygotowanych, półprzeźroczystych elementów malarskich z niezwyklej pejzażem uzyskane zostały bardzo osobiste wizje miejsca. Są one wypadkową dwóch składników: otoczenia oraz jego autorskiej interpretacji – formalnej, mistycznej, abstrakcyjnej. Interpretacji tej dokonał zaś nie tylko sam Profesor, lecz również Współautorka zdjęć – Mirosława Jarmołowicz. Przedstawia to problem szerzej, z dwóch punktów widzenia. W ten sposób powstały cykle prac udokumentowanych fotograficznie pt. „Widma himalajskie” oraz „Widma buddyjskie”. Stanowią one poniekąd efekt spotkania różnych światów. Pierwszy z nich to dzika przyroda, miasta i klasztory Tybetu. Drugi – spojrzenie i inwencja Artystów, przybyszów z zewnątrz. Sfery te w „Widmach” łączą się, tworząc nowy wymiar rzeczywistości. Materialność przeniknięta jest tam grą kształtów, barwy, odbić, cieni i symboli. To, co ulotne i duchowe zyskuje te sama prawa jak rzeczy bezpośrednio widoczne, namacalne. Forma i układ obrazu przenikają się z układem realnego trójwymiaru. Jest to rodzaj dialogu danego podmiotu z poznawaną przestrzenią, zespalanie z nią świadomości i wyobraźni. Rodzi się z niego dotąd nieznanne oblicze miejsca.

Samo miejsce realizacji sztuki zaś odgrywa w twórczości prof. Tokarczyka wyjątkową rolę. To ze względu na nie powstają cykle transparentnych, nasyconych kolorem obiektów – wchodząc z nim w kontakt tworzą nową całość. Sugerują już istniejący stosunek Artysty do danego obszaru działań, który to staje się polem interakcji z aktem malarskiego wyrazu. „Widma” autorstwa Profesora nie są nigdy do końca autonomiczne; ich przeznaczeniem jest włączanie się w kreacyjną relację z tym, co istnieje wokół nich. Nie zdarza się, by z tych relacji wynikał konflikt czy dysonans. Umiejętne ukazanie złożonych związków obiektu i otoczenia odkrywa przed widzem nowy, ezoteryczny i zagadkowy, a zarazem harmonijny świat. W świecie tym egzotyka i tajemnica realnego miejsca poddane zostają nowym uporządkowaniom. Wydobywają one z niego misterium form i znaczeń. Porządek ten indywidualnie określa rzeczywistość, naznacza ją konkretnym widzeniem, piętnem osobowości, wartościami sacrum. Wszechobecna religijność czy wręcz mistycyzm ludzi Tybetu, piękno przyrody o sile objawienia – dają się odczuć także w „Widmach”. Lhasa – stolica i duchowe centrum lamaizmu, zostaje w tych ujęciach spersonifikowana. „Spogląda” na nas oczami Buddy sponad świątyń i z ich wnętrza. Nad jeziorem Nam Tso wyłania się krzyż: widziana poprzez jego kształt głębia zderza się z otaczającym go pejzażem, odbitym w płaszczyźnie. Ukryta sfera przenika tu przez inną i daje się poznać – trochę jak ponadnaturalne zjawisko. Symbole spajają się w ogólnym wyrazie przestrzeni panteistycznej.

Prof. Ryszard Tokarczyk podejmował swoje działania w różnych miejscach świata, lecz to jedno nie daje się porównać z żadnym innym. Jest surowe, niedostępne, skrajnie wymagające. Jako współuczestniczka zdarzeń mogę to ocenić z autopsji... Ekstremalne wysokości, gwałtowne zmiany klimatu, jałowy i skalisty krajobraz to sfera pierwotna, poza wyobrażeniem Europejczyka XXI – go wieku. Człowiek, wyrwany z wygodnej cywilizacji, staje na urwistym Dachy Świata. Staje, o ile pozwoli mu na to fizyczna kondycja, stan zdrowia... Pielgrzymom wypada najpierw odbyć walkę z niewydolnością własnego organizmu, z poważnymi często komplikacjami w funkcjonowaniu. Mała ilość tlenu w powietrzu na tych wysokościach powoduje duszność, chorobę wysokogórską, drastyczne skoki ciśnienia. Gdy ktoś jednak zechce zmierzyć się ze sobą – może przeżyć liczne, zadziwiające niespodzianki. Są to choćby cudownie żywe barwy, jakie dostrzega się tylko w krystalicznie czystym powietrzu na wysokości kilku tysięcy metrów n.p.m. Pozbawiona zalegających na nizinach spalin, przejrzysta aura daje wielką wyrazistość widzenia. Kolor malarski w takich okolicznościach działa w trójnasób: otwiera przed obserwatorem całą symfonię tonów, odcieni i ich nasycen. Prawdziwym olśnieniem dla oczu jest widok najwyżej na świecie położonego jeziora Nam Tso, którego błękitu nie odda żaden opis. Ogrom i głębia otwartej przestrzeni porażają majestatem swojej skali. Struktura otaczających jezioro skał oraz całej kamiennej topografii przypomina krajobraz prehistoryczny lub powierzchnię Księżyca. Klasztory buddyjskie wysoko na szczytach zadziwiają natężeniem barw, a jednocześnie spokojem i mistyką. Uduchowienie miejscowych ma swoje przełożenie na cechy otoczenia. Wśród szarości gór pojawiają się żywe akcenty – sznury kolorowych chorągiewek modlitewnych. Podobnie jak rzędy mosiężnych młynków obracanych rękami pielgrzymów, tworzą one strukturę rytmów charakterystyczną dla tego środowiska. Rytmu te wpisane zostały w układy malarskie Ryszarda Tokarczyka, by – przez wzajemne dopełnienia – stworzyć syntezę wyjątkowej przestrzeni. Dodatkowo wymowę całości wzmacnia zestawianie ujęć na planszach w ciągu relacji, napięć i powiązań. Poszerza to ogląd do swego rodzaju abstrakcyjnej panoramy lub kompozycji z wertykalnie zestawianych kadrów. Zobrazowana zostaje droga rozwoju akcji malarskiej w terenie, gdzie za pośrednictwem obiektów i ujęć fotograficznych wprowadza się widza w nowy wymiar rzeczywistości. I właśnie owa fotograficzna część tego procesu to moment, w którym prace prof. Tokarczyka zaczęły żyć własnym życiem, poza gestią Autora. Udział miały w tym twarde warunki klimatu, którym nie każdy jest w stanie sprostać. Ujęcia z Lhasy wykonywał Ryszard Tokarczyk, ze względów zdrowotnych nie dotarł jednak na wysokość jeziora Nam Tso, położonego 4700 metrów n.p.m. Nawiązana wówczas współpraca ze Współautorką „Widm” zaowocowała serią ujęć w wykonaniu Mirosławy Jarmołowicz. Oko i ręka drugiej osoby również wychwyciły potencjał płynący ze spotkania formy malarskiej i nieskończoności – bo to do niej zbliża nas pejzaż Himalajów. Ujawniły misterium płynące z relacji dzieła ludzkiego z dziełem Boga. Da się w tym dostrzec rolę podmiotu również jako uczestnika akcji. Obecność człowieka znaczący bowiem przestrzeń znakami cieni i odbiciami sylwetki na płaszczyznach. Składa się na obraz – zjawisko: wypadkową ruchu, światła, szczególnej atmosfery, koloru, skrajnego wysiłku, wielkiego olśnienia. Obraz ten jest chwilą nie do odtworzenia, którą udało się złapać. To zaś, że „Widma” spełniły to zadanie podlegając decyzjom dwóch osób – a nie jedynie Autora obiektów – świadczy o uniwersalności ich funkcjonowania. Odsłonięto ich zdolność do niezależnej egzystencji, potencjał różnorodnego działania zależnie od indywidualnego widzenia podmiotu. W nakreślonym trójkącie: obiekt – przestrzeń – ludzie; wszystkie trzy elementy są mobilne, zmienne, dają tysiące możliwości. Może dlatego „Widma” – oprócz tego, że wpisały się w ogrom i majestat natury – tym bardziej przybliżają nam nieskończoność...

Joanna Tokarczyk